GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

№ 21. N. Piekary, piątek 14. Marca 1890. Rok 3.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Wtorek i Piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

O Nauce chrześcijańskiej.

III.

Wykład artykułu piątego Składu Apostolskiego.

Przystępując do objaśnionia artykułu 5-go św. Wiary naszej, w którym powiedziano jest: „Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał,“ —wykażemy nasamprzód co znaczy wymienione tu piekło.

Piekło jest to według zdania niektórych Ojców Kościoła (co nie jest jednakże dogmatem,) najniższe i najgłębsze miejsce na świecie, znajdujące się w środku ziemi: dla tego to, Pismo Święte w wielu miejscach przedstawia niebo i piekło jako dwie ostateczności, jakoby miejsce najwyższe przeciw najniższemu. Lecz w tej głębi ziemi, są cztery jakoby otchłanie: jedna dla potępionych, która jest najgłębiej, bo tak przystoi, ażeby pyszne szatany i naśladowcy ich pyszni ludzie, byli w miejscu najniższem i najbardziej oddalonem od Nieba. Druga otchłań nieco wyżej położona, przeznaczona jest dla dusz cierpiących kary Czyścowe. W trzeciej jeszcze wyżej leżącej, są dusze dzieci bez chrztu pomarłych, które chociaż nie cierpią mąk piekielnych, jednak na wieki pozbawione są wiecznej szczęśliwyści. W czwartej najwyższej otchłani, przebywały dusze Patryarchów, Proroków i innych Świętych, zmarłych przed przyjściem Chrystusowem; bo chociaż w duszach tych Świętych nie było nic do oczyszczania, wszakże nie mogły one wejść do chwały błogosławionej, nim Chrystus Pan przez Śmierć swoją otworzył drzwi do żywota wiecznego; i dla tego przebywały w tej części najwyższej; zwanej Otchłania Patryarchów, lub też łonem Abrahamowem, gdzie nie ponosiły żadnego cierpienia, lecz owszem używały słodkiego pokoju, oczekując w wielkim rozradowaniu przyjścia Zbawiciela. I tak, czytamy w Ewangelii, (Łuk. XIV. 22.), że dusza uwego Świętego żebraka Łazarza poniesiona była od Aniołów na łono Abrachamowe, gdzie była widziana przez bogatego łakomcę, który gdy gorzał ogniem piekielnym, podniósłszy oczy swoje, daleko i górze ujrzał Łazarza w wielkiem szczęściu radośnie używającego owoców cierpliwości swojej.

W następnym numerze zakończymy wykład tego artykułu wiary naszej świętej.“

O sprawie robotniczej.

W przedostatnim (19) numerze „Gwiazdy“ naszej powiedzieliśmy między innemi, że nam wręczono petycyę w sprawie robotniczej, dla wysłania takowej do parlamentu niemieckiego, a którą po rozpatrzeniu, uznaliśmy za niedostateczną dla wyjednania potrzebnych ulg robotnikom naszym, a mianowicie górnikom, hutnikom etc. etc. O tej to więc petycyi postanowiliśmy dziś pomówić.

W petycyi owej domagają się wozacy (szlepry) i kopacze (hajery): Zmiany 12-to godzinnej na 8-mio godzinną szychtę przy stósownem umniejszeniu pracy a podwyższeniu zarobku do 3 m. 50 fen. kopaczowi (hajerowi), a 2 m. 50 fen. wozakowi (szleprowi), i to jako najmniejszego zarobku szychtowego. Umniejszenie pracy uzasadnione ma być tem: że pokłady węglowe coraz głębiej w ziemię się spuszczają, z tego powodu temperatura gorąca się wzmaga, która prędzej osłabienie robotnika za sobą pociąga.

2) Dalej domagają się ustanowienia komisyi egzaminacyjnej, składającej się z jednego sędziego polubowego (Schiedsrichtera), i dwóch spółradnych, i to z grona robotników, którzy na trzy lata obrani zostać mają; zadaniem tychże ma być badanie, czy Państwu gwarectwu (Gewerkschaft), przysługuje prawo, robotnika, który już przez pewien przeciąg czasu pracował, wydalić, a to dla tego, że w ostatnich czasach często wydarzały się wypadki, iż robotnicy po długoletniej pracy i utracie sił wydaleni zostali i skutkiem tego wraz z rodziną w nędzę popadli.

3) Domagają się dalej zniesienia, czyli ograniczenia robót w niedzielę i w dni świąteczne, również zniesienia i ograniczenia szychty nocnej z soboty na niedzielę etc. etc.

W dwóch podobnych petycyach do ustaw, tyczących się górnictwa w wioskach średnich, w czasie pomiędzy wiekiem starożytnym i czasem nowszym, t. j. od upadku państwa zachodnio-rzymskiego w roku 476 po narodzeniu Chrystusa aż do reformacyi w roku 1517. — (Przypisek redakcyi) odwołano się celem uzasadnienia powyższych wymagań. Ustawy te wymieniają siedmiogodzinną szychtę, zaprzestanie roboty w niedziele i dni świąteczne, również ze soboty na niedzielę, mianowicie dla tego, iż w sobotę po południu lub wieczorem zapasy żywności zakupywane być winny.

Podobnym wnioskom, każdy, nawet mniej wykształcony czytelnik pisma naszego, przyznać musi brak wszelkiej zasady gdyż na ustawy, tyczące się górnictwa w wiekach średnich, dziś zapatrywać się nie można tem mniej że w wiekach tamtejszych górnictwo ograniczało się li tylko na wydobywanie rudy (kruszczu).

My wię radzić tylko możemy, ażeby w przyszłych petycyach żądać nie 3 m. 50 fen. lecz 4 m. 50 fen. jako najniższego zarobku szychtowego dla kopacza (hajera) ponieważ kopacz z żoną i 4-giem dzieci jakeśmy to wykazali liczbami w numerach, 17- i 18-tym „Gwiazdy“ naszej na niezbędne potrzeby utrzymania życia, potrzebuje rocznie 1450 marek. Suma ta nawet przy zarobku szychtowym 4 m. 50 fen. i przy 300 dniach roboczych w roku, całkowicie pokrytą nie zostaje.

Tych więc, którzy mają zamiar wnieść petycye przed sejm państwa, odsyłamy dla rozpatrzenia się w wydatkach koniecznych górnika, do Numerów wyżej wymienionych „Gwiazdy“ naszej.

Wziąwszy na uwagę drogość dzisiejszą tak żywności, jako i mieszkań w ogóle, sądzimy, że żaden pracodawca, żadne gwarectwo (Gewerkschaft) nie zdoła uczynić zarzutu przeciwko wspomnionem obliczeniu potrzeb życiowych. Nie podobną zaś jest rzeczą, abyśmy całkowitą osnowę petycyi w piśmie naszem umieścili; chociaż co do treści, a raczej materyału tego by nam starczyło ale zabrakłoby miejsca i czasu.

Oprócz więc powyżej wymienionego zarobku w sumie 4 m. 50 fen. na szychtę domagać się można

1. Skrócenia czasu szychty na 8 godzin, włącznie z wejściem i wyjściem z przeczytaniem i spisaniem.

2. Zmniejszenia ilości pracy stósownie do skróconej szychty.

3. Ustanowienia równej objętości wozów do węgli we wszystkich kopalniach, tak że każdy wóz nie więcej jak 10 centnarów węgla, mieścić winien, ponieważ objętość wozów w odmiennych kopalniach jest odmienną, a nawet w wiekszej liczbie tychże, wynosi więcej jak 10 a czasem i 11 centnarów.

Napełnione wozy odbywają aż do szybu wywozowego rozmaite dalsze przestrzenie, czasami mniej czasami więcej jak 2000 metrów.

Naładowane węgle często wstrząsane bywają, mniejsze kawałki osuwają się pomiędzy wielkiemi kawałami, przez co jamy (otwory) powstają; a nie raz i podczas transportu wóz upada, węgle się wysypują i dla uniknięcia zmudy czasu i przeszkody w wydobywaniu nie całkowicie napełnionym bywa.

W każdym takim, z wymienionych tu wypadków, cały wóz kasowany zostaje. Brakuje zaś takich skasowanych wozów do przepisanej liczby, (colu) natenczas i kopacz (hajer) i wozak (szleper) dalszą szkodę materyalną ponoszą, ponieważ im tylko połowa szychty zapisywaną zostaje. Chociaż z trzech w ten sposób skasowanych wozów, zawiera może każdy jeszcze pełną wagę 10 centnarów, bo jak już wspomnieliśmy, wozy częstokroć są większe. Lecz nawet przy normalnej objętości do trzech skasowanych wozów, zaledwie 2 centnarów węgla nie dostaje, za co albo 30 centnarów kasują, albo połowę szychty zapisują. Dla tego właśnie wóz na skasowanie przeznaczony, odważony i li tylko każdy brakujący centnarz, zniesiony winien zostać.

5. Drzewo budulcowe powinno być przez osobno płatnych robotników przyniesione hajerom do filarów i chodników wyrobowych (Erdbaustrecke) w odległości przynajmniej od 30 do 50 Metrów.

6. Każda kopalnia mieć powinna łazienki (kąpiele) i postarać się o szatownię (szafy), aby każdy robotnik umyć i przebrać się mógł. Powyższym wymaganiom można zadość uczynić z tych samych powodów, z jakich pod tym względem zadowolniono robotników w Westfalii. Wielokrotnie czytaliśmy w gazetach a nawet i w niektórych polskich, że natychmiastowe podwyższenie zarobku z tego powodu nastąpić nie mogło i jest niemożebnym ponieważ Kopalnie na dłuższy przeciąg czasu z odbiorcami węgla kontrakty pozawierały i dla tego podwyższenie cen za węgle a zatem i podwyższenie zarobku jest niemożebnem. Co do tego, to nie podobnem jest, aby umowy te w jednem czasie kończyć się miały. Tłumaczenie więc takie uważamy za niewłaściwe. Bóć dlaczegoby np. robotnikowi nie można podwyższyć zarobku chociaż z tego co przynosi znaczne dodwyższenie węgli w sprzedaży cząstkowej?

Przypomnijmy sobie tylko nie zbyt dawne czasy, gdzie cała tonna — 3²/₃ centnara grubego węgla 60 fen.; węgla kostkowego (werflowego) 25 fen., a miału węglowego (gruzu) zgoła nic nie kosztowało, gdzie hajer zaledwie trzecią część tyle węgla wydobyć i drzewa zabudować musiał.

Przypomnijmy sobie ostatnie ubiegłe lata, mianowicie czasy fundacyjny (Gründungszeit) gdzie węgle o wiele były tańsze jak dzisiaj, a jednakowoż tak hajer jak i szleper czasami i więcej jak raz tyle co dziś zarabiali. Zadziwiającem musi być dla każdego, który okoliczności te weźmie pod rozwagę, dla czego zniżony zarobek obecnie chociaż o połowę podwyższonym zostać nie może?

Ze względu na podrożenie żywności dotychczas jednak pensye wszelkich urzędników w kopalniach państwowych, gminnych i administracyjnych powiększono, a jedynie tylko robotnicy nie zostali uwzględnieni.

7. Dołożono wprawdzie robotnikom cośkolwiek do zarobku ale natomiast urwano im go znów w inny sposób, a mianowicie przez podrożenie im materjałów wybuchowych jak dynamitu, prochu, oleju etc. etc. Bliższych objaśnień gdyby tego wymagała potrzeba na żądanie w redakcyi naszej w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13.

— Zajmującą wiadomość o podrożeniu węgla zamieszcza berliński „Börs. Cour.“ z Essen pod dniem 8 marca: „Zebrani tu w hotelu Retza przedstawiciele kopalni węgla przyjęli ofertę kolei 145 m. za podwójny wagon węgli do lokomotywy do lipca. Zeszłoroczna cena wynosiła 70 marek.

Pracujący w porcie hamburskim robotnicy zarządali skrócenia czasu pracy o godzinę a podwyższenia zapłaty — W Zgorzelicach uchwalili tapicerzy z dniem 15 marca zaświętować, skutkiem odrzucenia ich żądań przez pracodawców co do podwyższenia płacy i ograniczenia pracy.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Jeszcze o Wyborach.

O nacisku, jaki wywierał na wyborców w okręgu sztumsko-kwidzyńskim pewien właściciel ziemski — pisze „Germania“, co następuje: Pan ten przy pierwszych wyborach powiedział do swych podwładnych: „Jeżeli choć jedną kartkę oddacie na Doniemirskiego, to wam pokażę“! Skutek tej groźby był taki, że w tym obwodzie nie oddano ani jednej kartki wyborczej. Przy ściślejszych wyborach właścicielów siedział przy stole wyborczym i poznawał, kto głosował na Doniemirskiego, ponieważ kartki wyborcze na tego posła były dłuższe i bielsze. Dnia 2-go marca po wyborach ściślejszych wypowiedział służbę od 1. kwietnia rb. dwom robotnikom, z których jeden w tych dobrach od lat 14 pracował. — To się nazywa — dodaje „Germania“ wolnonością wyborczą w wielkiem niemieckiem państwie.

— Pod Wrocławiem we wsi Kauern, należącej do hr. York v. Wartenburga w następujący sposób odbyły się wybory: „Robotnikom dominialnym nakazano stanąć w rzędzie, a potem przystępować do stołu, na którym leżały zwinięte kartki wyborcze i każdemu nakazano wziąć jedną. Potem rządzca zakomenderował: w górę ręce! i tak z podniesionemi rękami każdy z robotników przystępował do stołu przed urzędników wyborczych i tam oddawał kartkę, którą przewodniczący kładł w urnę. To się nazywa wyborem niezależnym! — Tak wybory te opisuje korespondent z Wrocławia do „Posener Ztg.“

Weteran z wojen Napoleońskich

Napisał J. Z.

(Dalszy ciąg. Zobacz Nr. 20.)

Korepetytor patrzył na niego z uwagą. Lekko zarysowany uśmiech koło ust jego wskazywał jakieś wewnętrzne zadowolenie. Po chwili ozwał się z ukośnem wejrzeniem:

— Sądzę, że przecież na świecie jest coś doskonałego! Naprzykład: kobieta!

— Kobieta! — krzyknął Nanio aż szyby zabrzęczały, — kobieta! ha, ha, ha!... Ale nie, masz słuszność. Jest to prawdziwe arcydzieło stworzenia! Jeżeli bowiem chodzi ci o komplikacją maszyny; jeżeli patrząc do środka, ćmi ci się w oczach od tysiąca kółek i kółeczek; jeżeli chcesz widzieć najrozmaitszą grę kolorów i kształtów jak w kalejdoskopie: to tylko spojrzyj w serce kobiety! Słowem jeżeli wpatrzysz się w tę kunsztowną mozaikę, z mikroskopowych kamyczków złożoną, to obaczysz tam właśnie to, czego widzieć żądasz. Jeżeli różowo na świat się zapatrujesz, to będziesz tam widział anioła. Jeżeli zaś patrzysz okiem rozczarowanem, to widzisz szatana!

— Dla Boga, co ty bredzisz!

— Jak się zetkniesz z światem, to poznasz, że nie bredzę! Ohoho! kobieta w życiu jest zupełnie inną jak w romansach Lafontena!... Jestto istota nigdy nienasycona adoracją. Jak pająk rozstawia sieci, łapie muchy i komary i wysysa im życie! Bo czemże jest mężczyzna, którego sercem, jak pająk muchą, bawiła się czas niejaki kobieta, a potem porzuci go, bo właśnie nowa zdobycz ugrzęzła w rozstawionej siatce!... Wierzaj mi, że taki mężczyzna wolałby leżeć jak mucha z zadartemi łapkami, niż chodzić po bożym świecie. O tak, kobieta, jestto najpierwsze złe, które z puszki Pandory, najpierwej na świat wyleciało!.. Dopokąd jesteś obojętny i spokojny, to cię chwyta wprost za same serce ognisemi swemi spojrzeniami! Będzie się rumienić i mięszać, różę wychaftuje zielono, a listek pąsowy zrobi, ale gdy obaczy, że wzajemność wywołała, to schowa się w swoim pokoiku jak mysz w norze, które narobiła! A gdy siędzie do fortepianu, to tak się zajmie pałkami na papierze malowanemi, że cię nawet jednem wejrzeniem nie uraczy!... Brzydkie, podłe stworzenia!...

Nanio usiadł na krześle, bo mu już sił nie stało. Za to wstał korepetytor, a zbliżywszy się do niego, położył mu rękę na jasnozielonem ramieniu i rzekł:

— Odtąd mój Nanio będę cię nazywał Ignacym. Po krytyce dziejów, filozofii, społeczeństwa i kobiet, nie przystoi ci nazwisko „Nania“. Nie wchodzę dzisiaj w to, czy źle mówiłeś. Wszelka dyskusja byłaby w tej chwili z tobą niepodobną. Ale to samo, że do swoich zastanowień wziąłeś tak wielkie przedmioty, jakiemi są: historja, filozofia, świat cały i kobieta, daje ci dyplom. żeś z „Nania“ wyawansował na „Ignacego“. Nastrojenie życia do wyższych rzecy, bodajby tylko krytyki, jest zawsze postępem, nie wchodząc w to, jakie były motywa — chociażby tylko błękitne, albo czarne oczy!... A teraz bądź zdrów Ignacy! Prawdopodobnie pójdzież na obiad, a ja jestem dzisiaj zaproszony do kanonika, mego stryja!

Rzekłszy to korepetytor, uśmiechnął się skrycie, a wziąwszy siną książkę pod pachę, wyszedł z pokoju.

Nad wieczorem otworzyły się na dolnym kurytarzu z cicha drzwi dębowe. Paulina wyszła ostrożnie na kurytarz. Miała twarz daleko bledszą jak zwykle, a oczy wyglądały, jak po płaczu. Trzymała w ręku astrę i obrywała z niej listki.

Stała chwilkę w tem samem oknie, w którem rano błękitne listki porozrzucała. Potem poszła do okna, w którym stał Ignacy wtedy, gdy z listków kwiatka dowiadywała się o wyroczni. Patrzyła w to niebo, na którem takie same jak wtedy płynęły obłoki i obłocki....

Po chwili zwróciła się ku bramie. Szła nadzwyczaj i cicho. Za każdym krokiem nasłuchiwała, czy czego nie usłyszy. Wszędzie było głucho i pusto. A cały kurytarz był jakiś taki smutny, taki posępny jak nigdy!

Wreszcie zwróciła się ku schodom. Weszła na jeden, drugi, trzeci. Tu stanęła i zadumała się. Sięgnęła do oczu i niby łzę otarła. I zaczęła znowu nasłuchiwać, czy nie usłyszy jakiego szmeru, jakiego szelestu. Lecz wszędzie cicho i głucho.

Wreszcie skrzypnęły drzwi na pierwszem piętrze. Jak łania spłoszona zbiegła prędko ze schodów i jak strzała puściła się dolnym kurytarzem ku drzwiom dębowym. Tam zatrzymała się i zaczęła znowu nasłuchiwać. Wytężyła naprzód główkę, usta różowe na pół otwarła, jak kielich spragnionego kwiatu... A po chwili zarumieniły się jej lica jakąś radością. Usłyszała bowiem na schodach kroki, po których poznała oczekiwanego eskulapa.

Wybiegła napowrót ku bramie i spotkała eskulapa właśnie na ostatnim schodzie.

— A gdzież to tak spiesznie dziecię moje? — zapytał eskulap w peruce.

— Chciałam w bramie zaczerpnąć świeżego powietrza! — odparła z figlarnem jak zawsze wejrzeniem.

Gdyby to nie był zmrok wieczorny, eskulap poznałby po oczkach swojej faworytki, że dzisiaj wcale nie wyglądały figlarnie.

Wzięła starego Szota za rękę, jak to zawsze czynić zwykła, a przymilając mu się jak koteczka, rzekła:

— Czy pan Marcin z domu idzie?

— Wszak widzisz kiciu, że idę z domu a nie do domu — odparł w roztargnieniu eskulap.

Paulina straciła wątek dalszych zapytań. Myślała, że jej się uda inną odpowiedź dostać od eskulapa. Tymczasem odpowiedź wypadła inaczej. Ale za chwilkę rozjaśniły się jej oczka. Wpadł jej do główki nowy sposòb zapytania.

— To przecież być nie może — szczebiotała pieszczotliwie — aby pan Marcin ze swego pokoju wychodził. Tak dobrze znam, jak się drzwi od gabinetu otwierają, żebym na końcu miasta poznała. To nie były drzwi od gabinetu.

Eskulap pogłaskał ją pod bródkę, zajrzał w oczka i rzekł:

— To ty mnie tak szpiegujesz gołąbko? Toż stary Szot nie wie, że każdy krok jego jest strzeżony przez kogoś?

— O Paulinka wszystko wiedzieć musi! — wtrąciła dziewczyna wykręcając się popod ręką eskulapa.

— Otoż zgadłaś moje dziecię. Nie były to moje drzwi, które skrzypnęły. Byłem u pacjenta, mego sąsiada.

Paulina zamilkła chwilę. Coś nagle wstrzymało je słowa. Eskulap myśląc, że ro mowa już skończona, zabierał się do dalszej drogi. Ale Paulina rzekła właśnie w tej chwili niby od niechcenia:

— A... ha... to zapewne ten pan, co był w południe...

— Ten sam.

— A coż mu takiego? Czy mocno chory? — zapytała z widoczną obojętnością.

— Ma gorączkę, leży.

— A czy może z tego być coś gorszego?

— Cóż cię to tak obchodzi moje dziecię?

— Mnie... nie.. to mnie wcale nie obchodzi... Nie lubię bardzo, gdy w naszej kamienicy jes chory... a... broń Boże... gdyby... gdyby chory... miał umrzeć!

Ostatniego słowa nie mogła Paulina zrozumiale wymówić, tem bardziej, że twarz i oczy przycisnęła do ramienia starego eskulapa! Eskulap nie miał jakoś dzisiaj daru spostrzegania. Do tego było już w bramie zupełnie szaro.

— A zkąd ci tak smutne myśli do główki przychodzą? — zapytał eskulap, odgarnując złote loczki z białego czoła.

— Od kilka dni mam jakieś niedobre przeczucia! — szeptała z cicha Paulina, a w jej głosie drgały łzy.

— Przez trzy dni nie dostaniesz odemnie żadnej książki. Za to musisz coś robić, jakąś ręczną robotę. Czytanie rozdraźnia ci nerwy. Mój sąsiad choruje także na rozdraźnienie!

— A może potrzeba mu co zgotować? — zapytała po chwili nieśmiałym głosem — bo to ci biedni studenci nikogo nie mają... Ale nie, toby jakoś dziwnie wyglądało!

— Dla czego dziwnie? — odparł poczciwy eskulap — dobry uczynek nigdy dziwnie nie wygląda!... A właśnie zdałby się kleik z kaszy jęczmiennej...

— Dobrze, ale... on nie potrzebuje wiedzieć, kto to zrobił!

Eskulap uśmiechnął się, pogłaskał Paulinę po twarzy i rzekł:

— Masz zapewnie św. pismo na myśli, które mówi, że przy dobrym uczynku nie powinna lewica wiedzieć, co daje prawica. Dobrze moje dziecię, to mi się podoba Zrób więc, a jak będzie wszystko gotowe, zawołaj Janka od stolarza, którym często się posługuję, i każ mu tam kleik zanieść. Niech powie, że to odemnie.

Paulina chwyciła rękę eskulapa i zaczęła ją okrywać gorącemi pocałunkami. W jej czarnych oczkach błysnęło takie szczęście, jakiego już dawno, dawno, a może nigdy jeszcze nieznała! Szczęściem dla niej, że był wieczór. Eskulap nic z tego wszystkiego nie widział. A gdy po chwili do kieszeni sięgnął, aby na drzewo i kaszę jęczmienną dać kilkanaście groszy, Paulina zatrzymała rękę, mówiąc że wszystko ma w domu. I nim jeszcze poczciwy Szot na to coś odpowiedzieć zdołał, wywinęła mu się zgrabnie z pod ręki i jak strzała znikła.

— Złote serce! — rzekł do siebie eskulap, patrząc za uciekającą. Taką kubek w kubek jest moja Julja! Piętnastego września niezawodnie zastanę ją na górze.

Trzy dni lezał Ignacy w łóżku, nakryty ciepłą kołdrą po same uszy. Na stoliku koło łóżka mnożyły się z każdym dniem flaszki i flaszeczki z długiemi papierkami u szyjek. Wszystkie prawie flaszki były napełnione jakimś białym płynem, a woń miały migdałów. Eskulap przychodził trzy razy na dzień i liczył mu puls u prawej ręki. I zawsze ruszał głową, nakrywał mu piersi i zalecał jak największy spokój. Korepetytor z siną książką siedział także przy chorym, pośrednicząc od czasu do czasu między nim, a światem. Ignacy niebardzo mu się sprzeciwiał, gdy mówił o historji i filozofii, ale o rehabilitacji kobiet nie chciał nic słuchać. Wpadał w gorączkę, bił rękami w ścianę i poprzysiągł wieczną nienawiść temu pajęczemu rodowi, który tylko na to siatki robi, aby z ofiar swoich krew wysysać!...

Do starego zaś eskulapa z każdym dniem czuł większe przywiązanie. Janek bowiem dziesięć razy na dzień chodził do niego z różnemi garnuszkami i fafurkami, i tak szczegółowo wypytywał się o gust pacjenta, jakby jaka matka rodzona. Często nawet zapuścił się w rozmowę z chorym, i takiemi frazesami go pocieszał, jakby mu je ktoś naumyślnie do głowy w tym celu włożył. Ozywiście nikt inny jak tylko stary Szot, któremu Janek usługiwał.

— Wiesz Wojciechu — rzekł razu jednego Ignacy do korepetytora — ten poczciwy Szot, to człowiek bardzo rzadkich przymiotów. Co to za wielkie serce! A jak on umie ująć sobie chorego. Wierzaj mi, że więcej działa na moje nerwy ta dobroć i to macierzyńskie uczucie doktora, niżeli jego mikstury. Jakoś zdrowszym czuję się, gdy go widzę, lub gdy jego Janek do mnie przyjdzie. Mam bowiem dowód oczywisty, że ten świat nie jest przecież tak złym. A jeźli człowiek ma przekonanie, że go choć jedna istota na świecie kocha, to już nie będzie złorzeczył temu światu, choćby go poił żółcią i octem!... Powiadają, że Szot jest dziwakiem, że wierzy w jakiś tam romans czterdziestoletni. A ja ci mówię, że wszystko, co jest w nim dobre i szlachetne pochodzi z tej jego wiary, że go dotąd ktoś tam kocha i jest mu wiernym!

I zamarzył sobie boleśnie Ignacy, widząc siebie na szerokim świecie tak osamotnionym! Wprawdzie smutną rzeczywistość wynagradzał sobie rozkosznemi snami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Cesarz Wilhelm był we czwartek na obiedzie, jaki na jego cześć wyprawili członkowie brandenburskiego sejmu prowinconyalnego. Podczas obiadu tego wygłosił cesarz mowę, której ustęp końcowy zadziwił świat cały. Otóż cesarz, wytłomaczywszy najprzód, dla czego tyle podróżował, oświadczył, że zamierza szczerze pracować dla dobra kraju swego i dla dobra robotników. Ci, którzy mu w tem zechcą dopomagać, przyjmie serdecznie, tych zaś, którzy mu się przy pracy tej sprzeciwiać będą, zgruchocze zupełnie, (zerschmettere ich). Cały świat zastanawia się teraz, do kogo się ta groźba odnosi, czy do socyalistów, czy do panów, którzy nie chcą przystać na róże żądania robotników, czy wreszcie do państw sąsiednich, naprzykład do Francyi i Rosyi? W każdym razie słowa „zgruchoczę“ nie należy brać dosłownie, boć w państwie konstytucyjnem, jakiem są Prusy i Niemcy, monarcha samowolnie nic zrobić nie może, jedynie w porozumieniu z sejmem lub parlamentem.

Konferencya czyli narada międzynarodowa w sprawie polepszenia doli robotników odłożoną została i ma się rozpocząć dopiero dnia 18-go Kwietnia.

W sejmie pruskim przedstawił się posłom w zeszły piątek po raz pierwszy nowy minister handlu p. Berlepsch. Niektórzy posłowie chcieli się zręcznie wywiedzieć, czy książę Bismarck rzeczywiście złoży swój urząd i co po tem nastąpi, ale ministrowie milczeli uporczywie. Następnie rozprawiono o wydatkach ministerstwa sprawiedliwości i załatwiono kilka spraw mniejszej wagi. W sobotę rozprawiano o sprawach ministerstwa robót publicznych i kolei zelaznych. Poseł wolnomyślny Broemel dziwił się, że rząd dotąd jeszcze nie przedlożył sejmowi prawa, tyczącego się podwyższenia płacy niższych urzędników. Przecież co rząd przyrzecze, to powinien też dotrzymać. Minister odpowiedział na to, że sprawa ta jest w biegu i że pewnie już wkrótce sejmowi przedłożoną zostanie. Inni posłowie dopominali się budowy kanału któryby łączył Ren z Elbą i przeto ułatwiał zbyt wyrobów przemysłu nadreńskiego. Poseł nasz p. major Szmula żądał, by rząd zajął się raczej budową kanału, któryby połączył górną Odrę z Dunajem we Węgrzech. Przez kanał ten, twierdził p. major Szmula zyskałby górnośląski przemysł górniczy i hutnicy niezmiernie wiele. Cały Śląsk i całe Niemcy wyszłyby na tem dobrze. Zamiast wyrzucać miliony na kolonie afrykańskie, niechaj je rząd da lepiej na ów kanał, a cały kraj będzie miał z tego stokroć więcej zysku Szkoda, że sejm ważniej tej sprawie nie poświęcił więcej uwagi, lecz inni posłowie zaczęli się następnie kłócić o sposób pobierania podatków i docinali sobie wzajemnie aż do końca posiedzenia, tak, że o ważnej sprawie kanałowej zapomniano. Mamy atoli nadzieję, że p. major Szmula poruszy ją raz jeszcze przy najbliższej sposobności. (N. R.)

Parlament niemiecki ma być zwołanem dnia 15-go kwietnia.

Tegoroczne ćwiczenia cesarkie dziewiątego korpusu odbędą się w okolicy Flensburga.

Jeden z najznakomitszych członków szwajcarskiej Rady, związkowej p. Drosz, wygłosił wielce zajmującą mowę z okazyi politycznej uroczystości. W mowie tej poruszył on konferencyę berlińską w następujących słowach: „Jestem szczęśliwy, iż mogę powiedzieć, że we wszystkiem, co się odnosi do ochrony robotnika, Szwajcarya przoduje przykładem i to pozwoliło jej ze skutkiem dać pierwszą myśl do międzynarodowej konferencyi, mającej na celu uregulowanie pracy, inicyatywę o której kierunku odstąpienie prosiło nas potężne państwo niemieckie. Wiecie z pism, komu urzędowo o tem donieśliśmy i pobudki, jakie nas skłoniły do zadosyćuczenienia temu życzeniu. Naród szwajcarski może mieć pewność że robiąc to ustępstwo w interesie sprawy samej, postaraliśmy się o to, aby nasza godność, jako rządu dającego pierwszeństwo tej sprawie, była zupełnie zachowana. A teraz, jakikolwiek będzie rezultat konferencyi berlińskiej, który jak się spodziewamy, będzie dobry, zostanie to zawsze niezaprzeczonym zaszczytem dla Szwajcaryi, że dała ona zachętę do tego międzynarodowego porozumienia się.“

Pan Droz, miał słuszność; zachowanie się szwajcarskiej Rady związkowej w tej sprawie zyskało jej ogólny poklask.

Niemcy. Cesarz miał w sobotę długą rozmowę z ks. Bismarkiem. Bezpośrednio potem otrzymał minister Bötticher najwyższe odznaczenie w Prusach, order czarnego orła.
— W Brukseli mówią o podróży cesarza niemieckiego do Belgii. Cesarz ma podobno na wiosnę udać się morzem do Antwerpii, tam spotkać się z swym bratem, ks. Henrykiem i złożyć wizytę królowi Leopoldowi.
— Stan zdrowia W. księcia meklemburskiego miał się znacznie pogorszyć, jak dochodzą pogłoski z Paryża. Powołano profesora Gerhardta z Berlina do Cannes, dokąd przybył w sobotę.
— Pruskie ministerstwo przemysłu zwołano w ostatnich dniach radzców przemysłowych (inspektorów fabrycznych) z Berlina, Wrocławia, Magdeburga, Dortmundu i Dysseldorfu na konferencye, które się odbyły pod przewodnictwem ministra Berlepscha, i których przedmiotem była kwestya ustawodawstwa roboczego. Konferencye te ukończyły się w piątek.
— „Tageblatt“ berliński doniósł znów i to niby z wiarogodnego źródła że rząd niemiecki nie myśli wcale o rozwiązaniu nowego parlamentu.
— Cesarz kazał sobie zdać szczegółowo sprawę z nadużyć popełnianych przy wyborach. Wykraczający mają być surowo ukarani i jak „Mgd. Ztg.“ donosi, mogą sprowadzić rezultaty badań dalsze jeszcze następstwa do ogólnych rozporządzeń.
— W Barmen zaświęcili rymarze — a następnie uchwalili na zebraniu odbytem w piątek, z każdej fabryki w której zaprzestano pracować, wybrać trzech robotników jako delegatów, którzy mają z pracodawcami porozumieć się.
— Dwór szwedzki — jak donosi jedna z gazet niemieckich — otrzymał zawiadomienie, iż cesarz Wilhelm odwiedzi króla szwedzkiego podczas lata.
— Ministrowi Bötticherowi nadał cesarz niemiecki order czarnego orła.
— Socyalistę Schultza, posła do parlamentu skazał sąd w Królewcu na miesiąc więzienia, za szerzenie pism mogących wywołać publiczne zaburzenia.
— W niedzielę 9 b. m. jako w dwuletnią rocznicę śmierci cesarza Wilhelma I. zebrali się członkowie cesarskiego domu i przybyli na tę rocznicę książęta do grobowca w Szarlotenburgu, gdzie się odbyło nabożeństwo żałobne.
— Były minister rolnictwa Friedenthal zmarł onegdaj w dobrach swych Gissmansdorf na Śląsku.

Austrya. Z Wiednia donoszą, że baron Hirsch zamierza cofnąć swą fundacyą dla żydów galicyjskich z powodu robienia ciągłych trudności przez rząd austryacki. — Skutkiem tego zawiązał się w Londynie komitet złożony z żydów i protestantów, który zaproponował Hirschowi, ażeby fundusz ten przeznaczył na kolonizacyą żydowską w rzeczypospolitej argentyńskiej. Hirschowi plan ten podobał się podobno. — Sejm czeski ma się zebrać w miesiącu maju.
— Prezes węgierskich ministrów Tisza podał się do dymisyi. — Następcą jego mianowano hr. Szaparego.

Rosya. Na zebraniu słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu zawiadomiono członków, iż ogółem zebrano na dotkniętych głodem Czarnogórców 200,000 rubli srebrnych, z których 160,000 przesłano na miejsce przeznaczenia. — Prezes serbskiego sejmu Pasić, obecny na zebraniu miał mowę w której wyraził w imieniu Serbii gorące uczucia dla Rosyi. Widoczna, iż Serbowie jeszcze nie zaznali rządu rosyjskiego!
— Z Petersburga otrzymuje berliński „Tageblatt“ doniesienie o niedawno tam wybuchłem a pierwszem w ogóle w całej Rosyi bezrobociu. Skutkiem tego w końcu zeszłego tygodnia 600 robotników pracujących w porcie. Bezrobocie jednak długo nie trwało, gdyż pracodawcy po kilku godzinach przystali na żądania robotników.
— „Post“ donosi, że na życie cara Aleksandra popełniono zamach.
— Rosya znowu zamierza zaciągnąć nową pożyczkę i to 500 milionów rs. w złocie.
— Rząd rosyjski zamierza podwyższyć cła na wyroby i produkta Niemiec i Austryi.

Francya. Minister Constans o którego wystąpieniu z gabinetu francuzkiego donosiliśmy, oświadczył, iż należy się spodziewać upadku obecnego ministerstwa. On zaś przy utworzeniu nowego ministerstwa weźmie pod tym tylko warunkiem udział, jeżeli albo on albo Freycinet obejmie przewodnictwo gabinetu. — Bonapartyści ganią udział Francyi w berlińskim kongresie.
— Bulanżysta Laguerre miał w Paryżu w piątek na zebraniu bulanżystów mowę, w której żądał ułaskawienia księcia Orleańskiego.

Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej“.

Z Wolnego Kadłuba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Czytelnicy naszej „Gwiazdy Piekarskiej“! Mówię naszej bom tak do niej przyglądnął, że zdaje mi się jakoby ona do nas już należała, a to dla tego, że ona to jedynie daje nam nauki jak żadna inna katolicka Gazeta, nam jej nie daje — a czytając tę gazetę, poznajemy jednocześnie czem jesteśmy i co o sobie trzymać możemy. Z tejże gazety wreszcie dowiadujemy się o położeniu naszego ludu robotniczego jak on stoi pod względem materyalnym a także i moralnym. — Czytam ja kochani bracia też i inne gazety — a cóż w nich znajduję — oto natrafiam tylko na skargi, że bieda, że liche zarobki, że drogo, że ciężko wyżyć na tym bożym świecie i t. d. — Prawda i to! Ale cóż na to robić? Rozmaici są ludzie. — Niejeden np. radby pomógł, ale sam nic nie ma; a ten znów coby mógł rzeczywiście przyjść z pomocą niejednemu biednemu to ani o tem pomyśli. Więc cóż na to poradzić?

Jeżeli człowiek czuje się być niezadowolonym z położenia swego, to choć się będzie gniewał, sarkał, złorzeczył, klął, nic mu to nie pomoże. Niejeden znów sob'e myśli, że gdy ma wiele kłopotów, to najlepsze na nie lekarstwo, zab'ć robaka — . . . — czyli pójść do karczmy na jednego cóż wreszcie z tem dokaże, oto, że gdy powróci pijany do domu to tłucze wszystkie garnki żonie — a przytem i jej pokoju nie daje; a potem nareszcie i sam jeszcze cały dzień odleży. Nie dawno temu właśnie byłem świadkiem podobnego czynu — które niestety nie rzadko się przytrafiają. Nie ma się też wiele czemu niektórym i dziwić, bo gdy się takie człeczysko ciężko narobi, i kontent, że już odbył „szychtę“ swoją, to jakby mu kamień z karku zrzucił, on taki szczęśliwy.

Ale zaledwo przyszedł do domu, nowe ma kłopoty, — bo tu żona mówi: mężu! temu by trzeba butów, a tam tej trzewiczków, — a ojciec przypomniawszy sobie, że stare jes cze nie zapłacone, mówi: „a kiedyż wam tam.... „Naiduchy“.... ja nastarczę i t. d.

I czyż można mieć za złe, że się taki Ojciec niecierpliwi? Nie — boć on cały miesiąc cieszy się na tak zwany „Geldtag“ a gdy ten wreszcie nadszedł, to on tych pieniędzy nawet dobrze nieobejrzawszy, już je wydać musi. A gdy takiego biednego człowieka Pan Bóg nawiedzi jaką chorobą lub też innem nieszczęściem to już mu się zdaje, że go Pan Bóg opuścił — i biada wówczas — dla czego to jemu tylko się tak źle wiedzie? dla czegóż to inni mają się lepiej? Nieraz też mówi: o! gdyby to chociaż tyle dzieci nie było! O gdybym się lepiej wcale był nie żenił i tem podobne wygłasza jeremiady.

Czyż nie prawda? żaden mi chyba z Czytelników w zupełności tego zaprzeczyć nie może — bo choć niejeden tego nie powie głośno, to pomyśli jednak. Notabene nie wszyscy — ale ci którzy największy cierpią niedostatek, ci też najwięcej skarżą się na swoje losy, czego dowodem są te liczne i tak groźne „strejki“ w naszym świecie, a chociaż to przecie jeszcze najgorzej się nie dzieje, bo porównawszy dzisiejsze położenie z dawniejszemi czasy, okaże się, że dzisi j wielu chociaż nie powiadam, że wszyscy, lepiej się mają od ludzi dawniejszych, a jednak wszystko dzisiaj jest nieukontentowane! I cóż z tego za przyczyna? albo cóż nam przynajmniej katolikom w tym wypadku czynić należy? Otóż przedsięwziąłem sobie Czytelnikom „Gwiazdy“ naszej podawać skuteczne środki na to nieukontentowanie. Od czasu do czasu do Bóg doczekać, będę kreślił rady moje w sposobie następujących korespondencjach. A teraz zostańcie wszyscy z Bogiem.

Stały czytelnik „Gwiazdy“, Fr. K.

Szarlej, w Marcu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pozdrawiając Szanownego Pana Redaktora „Gwiazdy“ i jej Czytelników, a osobliwie Towarzystwą ś. Alojzego, nie mogę przenieść milczeniem tej błogiej chwili, w której założyliśmy to nasze Towarzystwo pod imieniem św. Alojzego. Ach jak to ślicznie by było gdyby to Towarzystwo w parafij naszej Piekarskiej zyskiwało jak najwięcej członków, a co mogłoby być bardzo łatwo, bo w naszej parafii jest bardzo dużo takich młodzieńców, którzyby z radością tę parę fenygów składki dla utrzymania tego tak pięknego Towarzystwa składali miesięcznie, boć i wiedzą oni, że grosze ich li tylko dobry cel użyte będą — ale jest też niestety i dużo takiej młodzieży, którym żal tych paru fenygów miesięcznie płacić — wolą je w inny sposób przemarnować. Otóż Kochani bracia! Do Was się tu ja niżej podpisany odzywam i proszę abyście się skwapliwie, to jest z chęcią zapisywali i to wszyscy młodzieńcy — bo czem nas będzie więcej tem lepiej. Nie żałujcie więc tych paru fenygów, a zobaczycie wkrótce dobre ich skutki. — Tyle na ten raz tylko dla Waszej zachęty. A na przyszłość więcej napisać Wam nieomieszkam. Zostańcie mi z Bogiem aż do przyszłego Zgromadzenia naszego.

Stały Czytelnik „Gwiazdy Piekarskiej“ N. N.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, 13. marca 1889.

W dniu onegdajszym wydarzyło się straszne nieszczęście na kopalni „Matyldy“. Trzech ludzi zasypały spadające węgle. Jednego wydobyto wczoraj dającego jeszcze oznaki życia.

Chrabąszczowe lato Pismo: „Ogrodnik Polski“ pisze: „Przypominamy, że dla większości okolic naszego kraju przypada w tym roku chrabąszczowe lato. Ostrzegamy o tem zawczasu, prosząc żeby wszyscy posiadacze sadów zajęli się skrzętnem obieraniem tych szkodników. W gminach należałoby przynaglić wszystkich do obowiązkowego obierania chrabąszczy nietylko z drzew owocowych, ale i z dzikich, na których one główne lubią przebywać: do takich należą klony, kasztany, wierzby. Chrabąszcze należy otrząsać z drzew w ciągu dnia, zwłaszcza w dni chłodne, gdy odrętwiałe uczepione u spodu liści i gałązek wiszą nieruchomo, zbierać je w worki, zalewać wrzątkiem i rzucać gęsiom, kaczkom, kurom lub trzodzie, albo też wrzucać do kompostu.

Prosimy wszystkie pisma o powtórzenie powyższych uwag, by należyty skutek wywarły a to ze względu, że chrabąszcze stanowią prawdziwą klęskę. Niszczą one nietylko urodzaj tegoroczny, lecz objadłszy liście, zagrażają przyszłym w wysokim stopniu urodzajowi lat następnych.

Bytom. W dniu wczorajszym około godziny 7-mej zaalarmowano ogień. — Zbiegło się prędko dużo ludu, a i straż ogniowa podążyła na ulicę Krakowską, gdzie miał wyniknąć pożar, tymczasem pokazało się, że to tylko sadze w kominie się zapaliły w zakładzie instytutowym „Roberta“, które też wnet ugaszono.

Królewska Huta. Smutne stało się tu nieszczęście. Wyniknął tu bowiem ogień w jednem z mieszkań, w którem tylko troje małych było dziatek, bo matka ich ojcu obiad zaniosła. Otóż gdy biedna kobieta powróciła, zobaczyła jedno dziecko na środku izby leżące od swędu uduszone, był to czteroletni chłopczyk, a także i córeczkę 2-letnią znalazła nieżywą; niemowlątko tylko jeszcze w kołysce leżące, lekko oddychało. Ogień biedna kobieta sama przytłumiła, bo jeszcze płomieniem się nie paliło tylko tliło, i dziatki od dymu i czadu się podusiły. Ach, jakaż to potrzebna przezorność i opieka nad dziatkami. Biedne te matki, które nie mają komu zostawić dziatek swoich, gdy wychodzić muszą.
— Niedawnoć to, jak blisko Chorzowa zrobił się wypadek na kolei i kilka wagonów towarowych się mocno nszkodziło, a i oto znów w dniu 8. bm. stał się podobny wypadek w blizkości naszego dworca. Uderzyły bowiem o siebie dwa pociągi towarowe silnie węglem i drzewem naładowane, przyczem kilka wagonów się wykoleiło, a tor kolejowy tak mocno uszkodzony został, że 50 robotników musiało pracować nad doprowadzeniem drogi do porządku. Szczęściem, że przy tem nikt z ludzi prócz przerażenia, szwanku nie doznał.
— Burmistrz tutejszy p. Girnd powrócił już z podróży swojej do Berlina, który udał się tam w interesie nowo pobudować się mającej kolei: „Bytom-Chorzów-Katowice“, i jak wieści niosą, starania jego pod tym względem pono pożądany odniosły skutek.
— Proboszcz tutejszy ks. Łukaszczyk ma podobo obecnie rozciągnąć dozór nad nauką religii w tutejszej szkole ludowej.

Mysłowice. W tych dniach znaleziono w rzece Przemzy, pod mostem ciało 16-letniej dziewczyny, sieroty, która przed dwoma miesiącami, chcąc się życia pozbawić, z powodu dręczenia, jakie ponosiła od kobiety, u której się chowała, skoczyła do wody i dotąd o niej nie wiedziano. Kobietę też tę, która była przyczyną tego nieszczęścia tej sieroty, aresztowano.
— W kopalni „Liescha I“, zabity został przez spadające węgle górnik niejaki Porwit ze Smarzowic.

Katowice. W niedzielę po południu na dworcu kolejnym w czasie natłoku wyciągnięto ślusarzowi niejakiemu Robertowi Lokol z kieszonki zegarek cylindrowy z Nr. 1616. Złodziej zemknął. Niechaj przy kupnie takowego dadzą baczną uwagę na Numer tegoż zegarka, a może da się pochwycić złodzieja.

W Lublińcu przy rewizyi ksiąg urzędu stanu cywilnego okazało się, że urzędnik nie był na ten urząd ani powołany, ani nie odebrano od niego zwykłej przysięgi urzędowej. Skutkiem tego odkrycia wszelkie jego czynności mają być uznane za nieprawne. Co to będzie z aktami małżeńskiemi?

Z Babimostu piszą, że Influencya po długim przestanku znów ludzi zaczyna nawiedzać i to bardzo dotkliwie, bo objawia się zaraz zapaleniem płuc do czego niezawodnie ostatnie zimne wiatry się przyczyniły.

Z Bydgoszczy. W zakładzie sztucznej hodowli ryb pod Bydgoszczą przysposobiono znaczną ilość ikry pstrągów i łososia. Tej ikry znaczną część sprowadzono ze sławnego, przez rząd francuzki założonego podobnego zakładu w Hüningen w Alzacyi, który pruski rząd zabrał razem z tym krajem. Młody zarybek skoro się wylęże i nieco odchowa, wpuszczony będzie do wód publicznych i rozdany właścicielom wód, ażeby tym sposobem wzbogacić nasze wody większą obfitością ryb.

W Brodach pod Nowym Tomyślem, chłopiec 4-letni bawiąc się przy ogniu w nieobecności rodziców przybliżył się zanadto do płomienia; sukienki mu się zatliły i biedny chłopiec poparzył się na śmierć.

Odpowiedź Redakcyi.

Koledze. Nieszukaliśmy zaczepki, bronić się jednakże potrafimy. Co do stołu i nożyc, to przypominamy Nr. 18. i nadmieniamy, że my jeszcze nie potrzebowaliśmy pisać o sobie, iż rozsiewają o nas p.... wieści. — Czynności nasze są bowiem tego rodzaju, że się nie potrzebujemy obawiać, żeby nas o coś p......go posądzić można. Lecz skorobyśmy uznali za potrzebne bronić się, to nie rzucalibyśmy kamieniami z po za płotu, aby ranić niewinnych i zmuszać ich do odwetu.—Na dalsze pociski postanowiliśmy nie odpowiadać więcej. To tylko nadmienić musimy jeszcze, że gdybyśmy korzystać chcieli z nadsyłanego nam materyału, to ryby wnet by wiedziały, która czapla zjeść by je wszystkie chciała.

Echo trzeciego Zakonu ś. O. Franciszka, Nr. 8-my za miesiąc luty r. 90 wyszedł z druku w Krakowie, nakładem i pod redakcyą dra Wł. Miłkowskiego i tamże jest do nabycia. Zapisywać je można również i przez redakcyę naszej Gwiazdy, w Bytomiu. Ul. Gliwicka N. 13. Z przesyłką kosztuje ono 14 fenygów.

Odrobiny

ze Stołu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi, historyą, łaskami i cudami słynącego Obrazu Częstochowskiego na Jasnej Górze, przez ś. Łukasza Ewangelistę jeszcze za życia N. Maryi Panny, na cyprysowym stole Jej malowanego — etc. etc. — czyli opis historyi tego najcudowniejszego Obrazu Jasnogórskiego, od samego jego początku, t. j. od chwili malowania go w Jerozolimie, oraz dalsze Obrazu tego cudownego dzieje, jak utrzymanie go i przechowanie w czasie zburzenia Jerozolimy, jako i podczas burzenia świętych obrazów w Konstantynopolu, gdzie 500 lat przebywał — i następnie wprowadzenie go na Bełski Zamek przez księżęcia Opolskiego, gdzie Obraz ten święty przy napadzie Tatarów otrzymał strzałę w szyję, a jednocześnie odniesionego cudownego zwycięztwa nad Tatarami pod tymże Zamkiem. Następnie sprowadzenie Obrazu tego s.go do Częstochowy na Jasnagórę, gdzie znów już 500 lat przetrwał pod strażą księży Paulinów — oraz rozliczne cuda pod tenże czas także za pośrednictwem Najśw. Maryi u stóp Jej obrazu świętego odebrane, a do ksiąg wiernie przez księży tamtejszych pod przysięgą osób i świadków interesowanych zapisane.

Dzieła tego znakomitego wyszły dotąd dwa Zeszyty. Pierwszy kosztuje 40 fen., drugi 35 fenygów. Zamawiać je można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. **Skład główny** tychże u Wydawcy **Stanisława Czerniejewskiego w Bytomiu, Górny Śląsk ulica Gliwicka Nr, 13,** — dokąd handlujący zechcą się zgłaszać a otrzymają odpowiedni rabat.

Tamże można też zapisywać się na

Słowo Boże

czyli kazania śp. księdza T. Bojanowskiego, wychodzące zeszytami po 40 fenygów Zeszyt. — Jak ono jest piękne, jak wzniosłe, jak pożyteczne i zbawienne, dość jednego wyrzeczenia, dzisiejszych kapłanów, że po znakomitym, złocistym głosicielu Słowa Bożego, śp. Piotrze Skardze nie było lepszych wyczerpujących kazań. Władza zaś duchowna aprobując, dzieło to do druku, wyraźnie mówi, że Słowo to Boże zgodne ze wszech miar z nauką świętej wiary katolickiej, zaleca się wyborem przedmiotu, trafnością myśli, porządkiem rzeczy, dosadnością wyrażeń i namaszczeniem ducha, obejmuje blisko cały wykład prawd objawionych i praw tak boskich jak i kościelnych, rozłożone na Niedziele i Święta w roku, jako nader pożyteczne, nietylko samym kaznodziejom, ale nawet Czytelnikom wszelkiego stanu, (a więc każdemu) ku powszechnemu zbudowaniu godnemi są druku i rozpowszechnienia.

Słowo to Boże podzielone jest dla łatwiejszego jego nabywania na Zeszyty. Obecnie nabyć można zeszyt 1, zeszyt 2-gi, 3-ci i 4-ty pojedyńczo po 40 f. jeden, albo pojedyńczo, albo też wszystkie cztery. Niezadługo wyjdzie w dalszym ciągu zeszyt V-ty i t. d. a dalej, aż do ukończenia całego dzieła, którego jest tomów cztery, a zeszytów 20.

Biorącym razem w większej ilości odstępuje się odpowiedni rabat.

Zamówienia z prowincyi będą natychmiast uskuteczniane.

Stanisław K. Czerniejewski.
w Bytomiu, Gliwicka ulica, Nr. 13.

— **Polakom w Berlinie** niniejszem donoszę, iż w kościele św. Piusa, na Pallisaden-Strasse 73, w każdą niedzielę i w każdą uroczystość odprawia się o godzinie 10-tej zrana **polskie** nabożeństwo. Ksiądz *Frank.*

(Za wszelkie Ogłoszenia, oraz za Reklamy podane poniżej, Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 10 marca 1889.

	od Marek		do Marek
Pszenica	8,85	—	9,60
Żyto	8 15	—	9,70
Jęczmień	7,75	—	9,25
Owies	7,70	—	8,00
Groch	7,25	—	9,00
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 mare			
Masło za funt	1 30	—	1,40
Jaja za kopę	2,80	—	3,00
Siano za 50 klgr.	3,10	—	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	36,00	—	40,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,21 Mrk.
Floreny wagi austryackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.

7 **Czysto jedwabne drukowane Fulardy** m 1,90 do 6,45 za metr. — przesyła całe i w kawałkach opłacone oclone do domu fabryka jedwabiów **G. Henneberg, Zurich.** (c. k. liwerant nadworny). Listy kosztują 20 fen.

Podczas burzy, mgły i wiatrów północnych używa się celem zapobieżenia chorobom katarowym w czasie pobytu na wolnem powietrzu **Fay'a prawdziwych sodeńskich pastylek mineralnych** uzyskanych z soli kuracyjnych sławnych źrodeł gminnych N. III. i XIII. Ostrożność ta zaleca się nie tylko chorym, ale także powracającym do zdrowia, kobietom, dzieciom i słabo zbudowanym osobom. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach po 85 fen.

(NADESŁANO.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan" J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich.—Mielck & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2.30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Wzory i próby wysyłam franco!

J. Tichauer,
w Szarleju.
garderoba dla mężczyzn i chłopców.

Na teraźniejszą porę wiosenną zwracam uwagę na moje podług ogólnego uznania dobrze leżące ubrania (anzugi) sukienne surduty,

Całe ubranie z materyi (Stoff) od 17 marek pocz.
„ „ „ dla chłopaków 6 „ „
„ „ „ dla dzieci od 3 „ „
z mocnych materyi uszyte i gustowanie opracowane.

Do pierwszej komunii św.

polecam szczególnie **stósowne ubrania, z kamgarnu niebieskiego i czarne sukienne po nadzwyczaj niskich cenach z gwarancyą dobrego leżenia.**
Ubiory dla robotników z skory angielskiej i inne po tanich cenach.

Au bon marché.

Świeżo, pod wyżej oznaczoną firmą, w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej, w domu p. Klugiusa, założony

Magazyn Mód

poleca Kapelusze damskie i dziecinne, podług najpierwszej mody. Toczki i kapoty. — Wstążki, pióra, kwiaty — koronki i hafty. — Woalki, welony ślubne, oraz różne materye koronkowe i jedwabne do przybrania sukień, a wszystko w jak największym wyborze.

Obstalunki w zakres mody wchodzące przyjmuję każdej chwili, przyrzekając jak najstaranniejsze wykonanie.

Szanowną Publiczność upraszam o łaskawe poparcie przedsięwzięcia mego i zaszczytne dla mnie zaufanie, któremu godnie odpowiedzieć jak najusilniej starać się będę — przyrzekając sumienną usługę, dobry towar i nizkie bardzo ceny.

Z szacunkiem
W. Czerniejewska.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześliczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej**; olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki.** Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider
[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

DRUKARNIA

„Gwiazdy Piekarskiej" *poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich. Za szybkie i eleganckie wykonanie gwarantuje się.*

Lósy do loteryi Schlossfreiheit.

Główne wygrane: 500000 marek

Ciągnienie 17 marca b. r. do nabycia u

B. Schäfer
agent loteryjny i interes komisyjny. **Bytom.** Gliwicka ul. 8. I.

Chcącym się żenić

w lepszych familiach
udzieli wskazówek

B. Schäfer
agent loteryjny i interes komisowy. **Bytom,** Gliwicka ul. 8 I.



Hôtel

pod „złotą gwiazdą" (zum Goldnem Stern) w Ottmachau w rynku, mający salę jest z całym inwentarzem do sprzedania, albo znowu do wynajęcia. Objęcie od 1-go kwietnia 1890. Wiadomości udziela tylko właściciel

Ernst Vogt,
fabrykant maszyn
w **Ottmachau.**

Organy

są do sprzedania w Porębie przy Rudzie u **Marcina Sikory** w domu p. Sztępelmana, których używano kilka lat w Kościele, lecz dla zbudowania większych, takowe sprzedano. Mają one kształt szafy (szrank) i są 2 metry wysokie o 5-ciu registrach 4 i 1/2 Octawy. Prospekt cynowy i 100 piszczałek cynowych a 150 drewnianych, grający może sobie sam wiatr nogą robić. Kosztują 120 marek. Organ tych możnaby użyć w jakiej Kaplicy, lub w salonie dla nczenia młodzierzy śpiewu polskiego i t. p.

Świeżo wyszła z druku
Książeczka
pod tytułem

Obraz Najśw. Dziewicy

zawierająca
dwie powieści
i to prawdziwe:
1-szą „Marianna 60-letnia wdowa i jej 16-to letnia córka;"
oraz
2-gą „Zakonnicy z góry św. Bernarda."
Przełożył z francuzkiego
Ksiądz Nestor Bieroński,
wydał
Stanisł. Kostka Czerniejewski,
i tamże jest do nabycia po **15 fen.** — Bytom, Gliwicka nlica Nr. 13.

Za zniżoną cenę
do nabycia

Żywoty Swiętych Pańskich

jeden egzemplarz, w 4-ch tomach, oprawny. Dawniejsza cena 9 marek — oddaję za **7 m. 50 fen.** Ktoby sobie życzy je nabyć, niech się zgłosi pod adres

M. A. Gorell.
Berlin 25. — Aleksanderstrasse 59. Hof. II.

Mannesschwäche

vorzüglich aber die hartnäckigen, unheilbaren Fälle, heilt **gründlich und andauernd ohne Berufsstörung,** gestützt auf **27**-jährige Erfahrung

Prof. med. Dr. Bisenz
Spezialarzt für Geschlechtskrankheiten.
Wien IX. Porzellangasse 31a.
Auch brieflich sammt **Besorgung** der Arzneien.
Daselbst zu haben das Werk: „Die männlichen Schwächen, deren Ursachen und Heilung" (14. Auflage.) Preis 1 Mk. 20 Pf. in Briefmarken incl. Francatur.

Słabość męzką

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra. Retau'a Ochrona własna

Cena wydania polskiego:
1 Marka.
Cena wydania niemieckiego:
3 Marki.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.)

Do sprzedania!!

mocny stół sklepowy i dwie szafy dla kupca, gdzie? można się dowiedzieć w Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej" w domu pana **Scheligi.**

Chrestensen Erfurt.
Kataloge gratis.
LANDWIRTHSCHAFTLICHE NEUHEITEN.

W redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej" w Bytomiu na G. Sl.

przy ulicy Gliwickiej Nr. 13.
wyszły i tamże są do nabycia

„Kazania passyjne"

śp ks. T. Bojanowskiego, misyonarza z Warszawy.

Egzemplarz ten zawiera: „Słowo Boże." **Na środę popielcową,** nastepnie **na I-szą Passyę:** „O złości grzechowej" — z Tajemnic krwawego potu Chrystusa w Ogrójcu. — **Na II-gą Passyę:** „O zaślepieniu." z Tajemnicy pojmania Chrystusowego. — **Na III-cią Passyę:** „O zacności duszy ludzkiej" — z Tajemnicy ubiczowania Jezusa Chrystusa. — **Na IV-tą Passyę:** „O staraniu się o zbawienie;" z Tajemnic ukoronowania cierniem Chrystusa. — **Na V-tę Passyę:** „O duchu pokuty chrześcijańskiej" z Tajemnicy ukrzyżowania Chrystusa. — **Na VI-tą Passyę:** „O okolicznościach Męki Jezusa Chrystusa" oraz

Dwa kazania na **„Wielki Piątek"**
1-sze „O siedmiu słowach Pańskich na krzyżu;"
2 gie „O odnowieniu męki Chrystusowej grzechami."

Cena egzemplarza 1,50 M. — Handlującym odpowiedni rabat.

Wszelkie zamówienia z dalszych stron uskutecznione będą bez zwłoki.

St. K. Czerniejewski
wydawca.

Tamże są i inne wydawnictwa, według oznaczonego wewnątrz katalogu do nabycia.

Obecnie wyszła z druku nakładem „Gwiazdy Piekarskiej" broszurka, p. t.

ROLNIK
w stósunku do kopalń.

Napisał ją
p. LETOCHA,
radzca sądowy, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego.

Książeczka ta bardzo pożądana nietylko dla robotników, ale dla każdego właściciela czyli posiedziciela jakiegokolwiek gruntu lub choćby domu.

Jest do nabycia za cenę 25 fen. w Redakcyi i Ekspedyci „Gwiazdy Piekarskiej". — Księgarnie i Handlujący książkami otrzymają odpowiedni rabat.

„MIESIĘCZNIK"

Zeszyt 9- i 10-ty,
już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;
Cena 30 fen.
Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej" na poczcie jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13. dom p. Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej" (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.

Uczmy dzieci czytać po polsku!